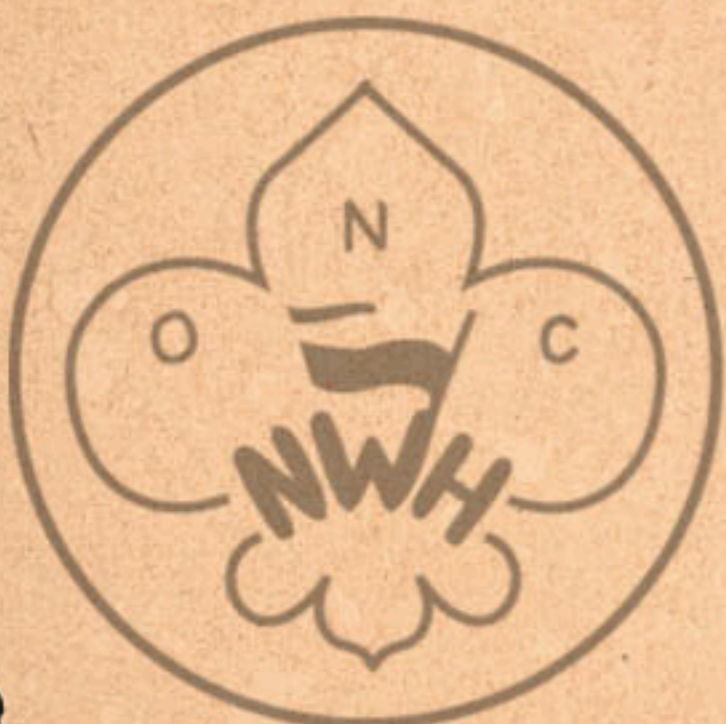


ROK

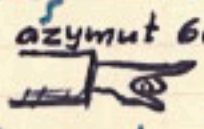
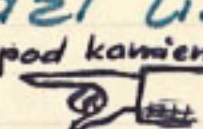
1974



archiwum

MARZEC 1974

Zaczął się to pierwszej wiosennej niedzieli na dworcu PKS. Jest już autobus, więc w drogę do Góry Kalwarii, a stamtąd - do lasu. →

Matgorzata nie odfrunęła; w lesie czeka przecież na znalezienie skarbu. Jedna grupa podstępnie odłącza się od reszty, aby strzec go, ale nic to nie pomogło. Odnależliśmy ich ślady i wkrótce dotarliśmy tam, gdzie ukryto plan. Zmyliwszy czujność wartowniczek Ilona znalazła na drzewie zaszyfrowaną wiadomość. Skarb jest tam <sup>azymut 60°</sup> , ale też strzeżony. Nic to jednak, patrol mimo mylących go fatamorgan (zalesione wydmy) przeszedł linię wart i znalazł list. A w nim: skarb jest tam <sup>pod kamieniem</sup> 

W DRODZE DO NIEGO CZULIŚMY SKRZYDLA U RAMION:



A MOŻE UDA MI SIĘ TROCHĘ POLATAĆ? PTAKI MOGĄ, MOŻE I JA? SPRÓBUJMY!

Gorączkowe poszukiwania i wreszcie: „JEST !!!”



„Hurra!” - krzyknęli jedni.  
„Nareszcie!” - westchnęli inni.  
Ale wszyscy zgodnie stwierdziliśmy:  
„WARTO BY OTWORZYĆ TĘ SKRZYNKĘ!”



DUMA ROZPIERA JŁONĘ, GDY DEMONSTRUJE NAM WIEKOWE PUDEŁO ZE SKARBEM PIRATÓW GRASUJĄCYCH KIEDYS PO NIEDALEKIEJ RZECZCE. „PATRZCIE”!

# MARZANNA - 74



archiwum

Była to pierwsza „Marzanna” 14-tek. Potoczyliśmy ją z górą terenową, co toś rozgrywała się w rejonie Góra Kalwaria - Karolina - Czersk.



OTO ZAKOŃCZENIE GRY NA POLIGONIE.  
SCHODZIMY SIĘ, BY UCZESTNICZYĆ W PODZIA-  
LE SKARBU.

NA ZDJĘCIU OD LEWEJ:  
ANDRZEJ DOGUSZEWSKI  
JĄLEK DUTKIEWICZ (BYŁ TO PIER-  
WSZY RAJSD DUDY W 14-TKACH)  
MAREK FRĄCKOWIAK  
ILONA KULAWIAK  
ZOSIA KOWALSKA (WÓWCZAS NASZA  
PRZYBOCZNA)



TO JESTCZE POLIGON. POSITEK  
PRZED WYRUSZENIEM DO CZERSKA.



ILONKA I ZOSIA ZWIEDZAJĄ ZAMEK W CZERSKU



MAMA ILONKA Z WIELKĄ GITARĄ I KAWATEK ZOSI  
NA CHWILĘ PRZED WYRUSZENIEM NAD CZARNĄ



ANA KOWALCZYK I MERY ANWAJLER  
PUDZIWIAJĄ ZAMEK Z DOŁU. W DALI  
WIDAĆ RZECZKĘ CZARNĄ, W KTÓREJ  
WTOPIONĄ ZOSTAŁA POTEM MARZANNA.

co uradziliśmy, to natychmiast wykonaliśmy. Wszystkich ciekawiło co jest w środku. A były tam istotnie skarby: najnowszy numer harcerskiego tygodnika „Motywy” (o! ooooo!) i cukierki – w złotych papierkach! (mniem, mniem!) ← (komentarze odkrywców). Wykorzystując nastroje konsumpcyjne rozpalamy ognisko i jemy obiad. Jest oczywiście też kiełbasa pieczona na patyku.

Pokrzepwszy się skierowaliśmy się prosto do Czerska. Nasza Harzanna przecież czeka na poświęconą jej uroczystość. Wie co ją czeka, ale jest z tego, sądząc po minie i wesółym ubiorze, zadowolona.

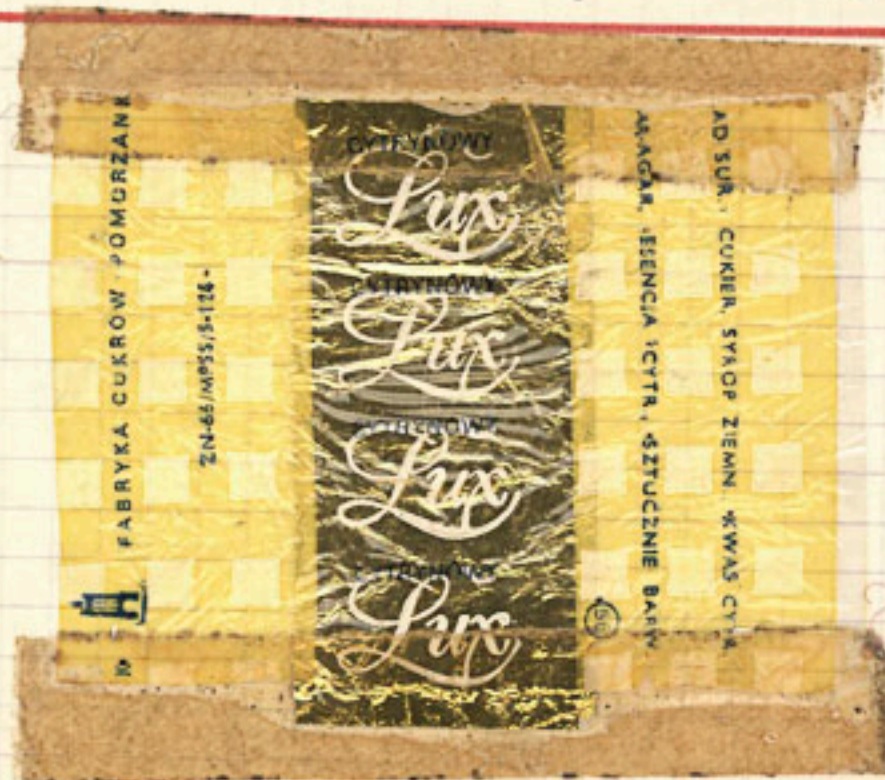
„A to już jest Czarna...”  
 „Tu spotkamy Wiosnę...”



„NO, NO... SZYBCIEJ”, „O, RANY, JUŻ NIE MOGĘ”  
 „ZARAZ”  
 „ALE DZIELIMY RÓWNO!...” „CO TAM JEST?”  
 CHWILE PEŁNE NAPIĘCIA. TO JUŻ ZARAZ.



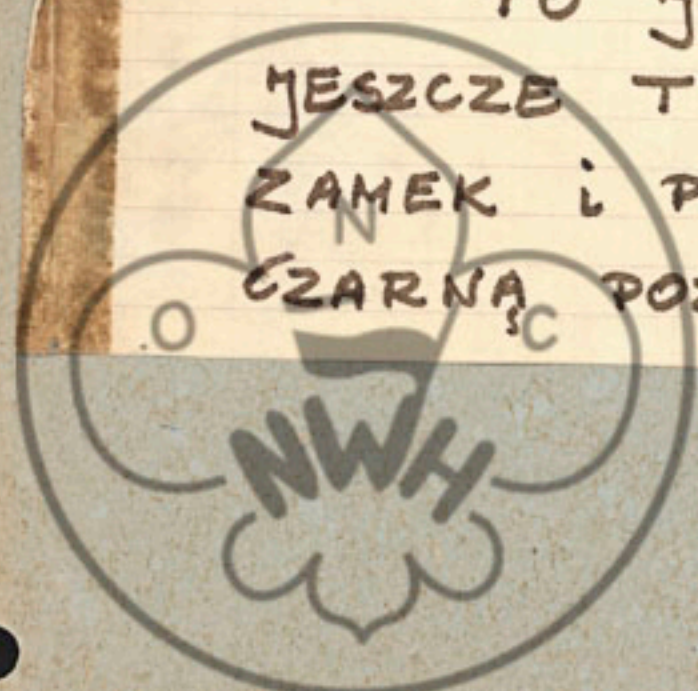
PODZIAŁ ŁUPU PRZEBIEGAŁ WE WZGLĘDNIE SPOKOJNEJ ATMOSFERZE.  
 „JUŻ NIE CHCĘ CUKIERKÓW!”



PIRACI ZOSTAWILI NAM CUKIERKI W TAKICH PAPIERKACH;  
 A NA „MOTYWACH” BYŁ NAPIŚ:  
 „TO ZAWSZE BYŁO DLA NAS NAJWIĘKSZYM SKARBEM!”



TO JUŻ CZERSK.  
 JESZCZE TYLKO ZWIEDZIMY ZAMEK I PÓJDIEMY NAD CZARNĄ POŻEGNAĆ ZINĘ.



archiwum

A TO JUZ NAD CZARNA



PRZYGOTOWANIA DO OBRZĘDU



JUZ ZA CHWILE ZIMA POPEŁNIĘ...



... NO I POPEŁNIĘTA.



ANIA PRZY OGNISKU, JAK ZAWSZE  
WŚMIECHNIĘTA.



ZOSIA POKRZĘPIA SIĘ. TYLKO PRZE-  
CIEŻ ENERGII WŁOZYŁA W TO  
WSZYSTKO. OBOJĘ KASIA LANDZ-  
BERG, NIEDAWNY MISTRZ CEREMONII.



GORA KALWARIA - W OCZEKIWANIU NA AUTOBUS DO  
DOMU. STOJA ANIA LEKKA I MERY ANWATLER, OBOJĘ  
ZAMASKOWANA OKULARAMI ILONKA.



TO BYŁE PRAWDZINY „WESOŁY AUTOBUS”. CAŁĄ DROGĘ  
DO WARSZAWY PRZESPIEWALIŚMY PRZY WTÓRZE GITARY  
ILONKI.



Pamiątkowe zdjęcie „Maizanna i ja”

Ceremonia rozpoczęła się od rozpalenia ogniska i założenia przez Kasię białej pelerynki obszytej futerką. Wyglądała naprawdę uroczyście i elegancko.

Maizanna zamucała na wodę, nie chciała odpłynąć, widocznie podobało jej się.

Nam też.

**Czujaj!**

To było w marcu, a tymczasem już w sobotę i niedzielę 25.26.V. nasz tradycyjny rajd do **Czarciwego Dołu** i czarcia polewka!  
Jedź z nami **Zapraszamy!**



Śpiewając piosenkę o maizannie płasaliśmy dookoła niej i Kasi pełniącej funkcję maizannowej

„... MY TĘ CHWILĘ PRZYSPIESZYMY  
I MAIZANNĘ UTOPIMY.”

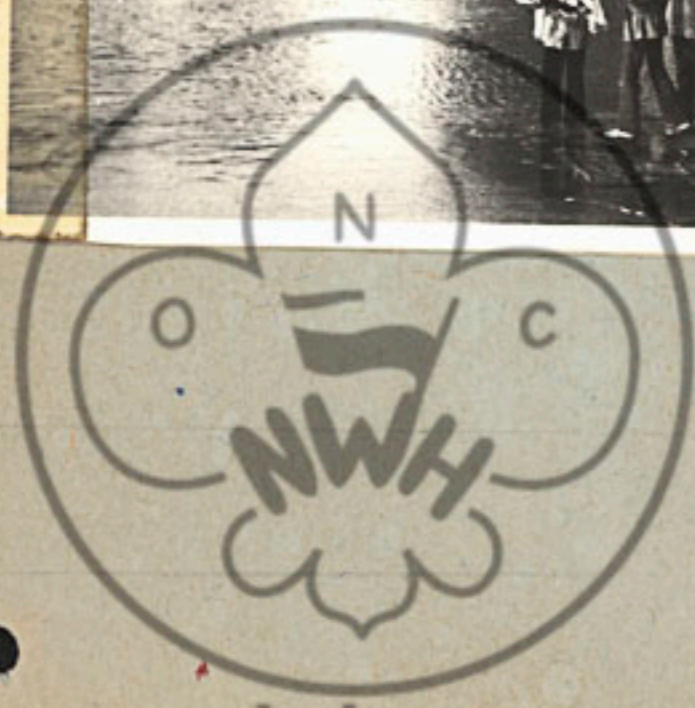
← Już za chwilę...

... i ...

... „Płyni po rzekach i jeziorach i wróć do nas w grudniu.”

TO MÓWILIŚMY, A TYMCZASEM POD NASZYMI NOGAMI

BYŁO CORAZ BARDZIEJ MOKRO.



archiwum



KOMINEK W NAMIOTCIE „MIELONEK” Z PRAWEJ MYŚLĄ II, A DALEJ DZIEWCĘTA Z 196 WDH: „MATA” NOGOWSKA, BEATA PASZYŃSKA, HANNA SKWARĘK I CZOTOWA GITARZYSTKA OBOZU - ELKA PASZKOWSKA, ZWANA „PTASZKOWSKA”



TEN SAM KOMINEK. W CENTRUM DRUHNA KOMENDANTKA - CZYLI NASZA RENIA



KOLACJA W CIEKAWEJ „SKAUTOWEJ” STOKÓWCE.



BRAMĘ ZDOBILI DASZEK Z GAŁĘZI I TABLICZKA Z NAZWĄ OBOZU: „WARYJATKOWO”. ISTOTNIE, OBOZ BYŁ TROCHĘ „DZIWNY”.



PRZED NAMIOTEM ZASTĘPU CHEŁPCÓW WISIAŁ BANDAŻ Z NAZWĄ ZASTĘPU. NAZWĘ TĘ CHEŁPCY ZAWDZIĘCZAJĄ LICZNYM WRAZOM ODMIESIONYM W CZASIE PIONIERKI



A TO JESZCZE W CZASIE KWATERKI, OGNISKO W ZGRUPOWANIU. PIERWSZĄ Z LEWEJ KOMENDANTKA ZGRUPOWANIA - KAŚKA MARCZEWSKA.

# GROM '74

W SIERPNIU 1974, W GROMIE KOŁO SZCZYTNA ODBYŁ SIĘ PIERWSZY LICZĄCY SIĘ OBOZ 14 WDH (POPRIEDNIO TYLKO KILKA OSÓB Z DRUZYNY BYŁO NA OBOZIE NAD SERWENTEM, ALE BYLI „ROZPARCELOWANI” POMIĘDZY INNE DRUZYNY).

W GROMIE ROZŁOŻYŁO SIĘ W 1974 ZGRUPOWANIE OBOZÓW MUFCA MOŁOTÓW, KTÓRE WCHODZIŁO W SKŁAD ZGRUPOWANIA CHORĄGWI STOŁECZNEJ, W RAMACH CENTRALNEJ AKCJI SZKOLENIOWEJ (CAS-74).

WRAZ Z 1 ZASTĘPEM DZIEWCZĄT (I JEDNYM CHEŁPACIEM) ZE 196 WDH TWORZYLIŚMY PODOBÓZ NR 2, ZWANY „WARYJATKOWEM”. PRZEDBIEG OBOZU ODWIDŁ, ŻE NAZWA BYŁA SEWUSZNA. PRZYNALEŻNOŚĆ DO ZGRUPOWANIA POCIĄGAŁA ZA SOBĄ KOŃCZNOŚĆ ODDAWANIA LUDZI NA RÓZNE SŁUŻBY. ZDARZYŁO SIĘ RAZ, ŻE PO WYSEANIU LUDZI NA SŁUŻBĘ I ZWOLNIENIU CHORYCH, W OBOZIE DO REALIZACJI PROGRAMU POZOSTAŁA TYLKO KOMENDA.

A TERAZ Z KRONIKARSKIEGO OBOWIĄZKU TROCHĘ NAZWISK: SKŁAD RADY OBOZU. KOMENDANT - DM. AURELIA WALENDRIK, ZC.A. KOM. ŻOŁKA KOWALSKA, OBOŹNY ANDRZEJ BOGUSZEWSKI, KWATERMISTRZ - JOLA NOGOWSKA (196 WDH), ZASTĘPOWI: ILONA KULAWIAK, MAŁGORZATA PIECHOWIAK, BOGUSIA PILELKA (196 WDH); MAREK FRĄC-KOWIAK.

PONIEWAŻ OBOZ WCHODZIŁO W SKŁAD CAS-U, WIĘC W CZASIE JEGO TRWANIA CZĘŚĆ Z NAS ZDOBYWAŁA WIEDZĘ W HUFCEWEJ SZKOLE INSTRUKTORSKIEJ „AGRY-KOLA”, PROWADZONEJ PRZEZ DM. HALINĘ WYŚNIEWSKĄ. OBOZ BYŁ SZKOLENIOWY, STĄD NA PLAKIETCE SYRENKA Z KSIĄŻKĄ W RĘKU.

NIE BRAKOWAŁO NAM I INNYCH ATRAKCJI. BYŁY GRY TERENOWE, NP. BIWAK-GRA „DZIEWIERTY” CZY GRA „RUDY BOŚĆ”. BYŁ TRZYDNIOWY BIWAK, BYŁY BIEGI NA STO-PNIE. DWA RAZY MIELIŚMY PRZYRZECZENIA: PIERWSZE ANKI BADOVICZ I DRUGIE KRZYŚKA GOZIŃSKIEGO, AŚKI MASEKOWSKIEJ I MARKA NAPIÓRKOWSKIEGO (196 WDH). ZŁASZ-

CZA TO DRUGIE, WŚRÓD JAKBY WYMARZYCH CHAT OPUSZCZO-

NEJ KOLONII ELGANOWA, BYŁO BARDZO FAJNE.

W TRAKCIE OBOZU PRZEZ DWA DNI PRACOWALIŚMY PRZY ZBIWACH, BIORĄC WZIAŁ W AKCJI „ZŁOTY KŁOS” POZA TYM DUŻO SIĘ ŚPIEWAŁO, DUŻO JADŁO (ZŁASZ-CZA DZEMU), WĘDROWAŁO, UCZYŁO, PRACOWAŁO I BAWIŁO.



# Biwaków obozowych ciąg dalszy - fotograficzny

MIELIŚMY W TRAKCIE OBOZU JEDEN OLEŹSZY, TRZYDNIOWY BIWAK. ZASTĘPY ROZJECHAŁY SIĘ W RÓŻNE STRONY AUTOSTOPEM (I NIE TYLKO). „MIELONKI” WYBRAŁY SIĘ DO OLSZTYNKA, BY ZWIEDZIĆ SKANSEN, „KURACJUSZE” I DZIEWCZĘTA ZE 196 RÓŻNYMI DROGAMI ZMIERZALI DO FROMBORKA I WRYNNY MORSKIEJ, ZASTĘP GOŚCI PIECHOWIAK WYBRAŁ GDAŃSK. A PO WSZYSTKICH TYCH TRASACH JEŹDZIŁA ZA NAMI KOMENDA.



KOŚCIÓŁEK EWANGELICKI W DŹWIERSUTACH - ZDJĘCIE Z 1-DNIOWEGO BIWAKU - GRZY



KATEDRA WE FROMBORKU. PIĘKNY FROMBORK PRZYCIĄGNĄŁ DWA ZASTĘPY I KOMENDĘ.



W PODRÓŻY TRZEBA BYŁO PODZIELIĆ SIĘ NA DWÓJKI LUB TRÓJKI (ŻEBY STOP BRAT). ZASTĘPY W CAŁOŚCI SPOTYKAŁY SIĘ LUMÓWIDNYCH MIEJSCACH. DWA RAZY - W OLSZTYNIE I FROMBORKU SPOTYKAŁY SIĘ RÓŻNE ZASTĘPY. TAM TEŻ DOPADŁA NAS KOMENDA.



MIELONKI ODPOCZYWAJĄ W KWIATKACH PRZED DALESZĄ DROGĄ.



ZOJKA I ANDRZEJ, PRZEZARCI, TRAWIĄ ŚNIADANIE W ROWIE, POD ORNETĄ



RENIA, ANDRZEJ I ZOJKA LEYLI RODZINNE ZDJĘCIE KOMENDY WE FROMBORKU



OWYSTĘPY ZOJKA I RENA NA TORZE KOLEJOWYM W POBLUŻU FROMBORKA

BIWAK TO NIE TYLKO ZWIEDZANIE, TO TEŻ PRACA. KAŻDY Z ZASTĘPÓW MIAŁ DO PRZEPROWADZENIA ZWIADY NA INNY TEMAT. PO POWROCIE DZIELILIŚMY SIĘ WYSKAZANYMI WIADOMOŚCIAMI, A BYŁY ONE. NIERAZ BARDZO INTERESUJĄCE. PO TRZECH DNIACH PODRÓŻOWANIA STOPEM, PKS-em, PIESZO I STATKAMI - WSZYSCY ZDROWI I ZADOWOLENI WRÓCILI W TERMINIE DO OBOZU.



SKANSEN W OLSZTYNKA. KASIA I ILONA, DO KOŁYSKI SIĘGA ANDRZEJ WOJTASIK, MAGAZYNIER ZGRUPOWANIA





SĄSIADUJĄCY Z OBOZEM "MRÓWCZY GRÓD", OGRÓDZONY PRZEZ NAS.



BARDZO DOKUCZAŁY NAM KOMARY, SPORZĄDZILIŚMY NIĘC NA NIĘ SIEĆ. POD NIĄ LEŻY KOŚĆ HOMONIA (OD NIĘJ ZYSKAŁ PSEUDONIM ANDRZEJ, W GROMIE OBOŻNY)

ZA MASZT SŁUŻBY NAM ROSNAŁY PRZY PLACU APELOWYM ŚWIERK. NA NIM FLAGA I PROPORCE OBU DRUŻYN →



DO OBOZU DOCHODZIŁO SIĘ PRZEPIĘKNA "ŚWIERKOWA ALEJA". WYGLĄDAŁA JAK TUNEL ZROBIONY Z GAJEZI ŚWIERKÓW



OBOZ WIDZIANY OD STRONY ALEI ŚWIERKOWEJ. PIERWSZY - NAMIOT ZASTĘPU "MIELONEK"



NASI ZNAJOMI Z 81 WDM WRAZIE SŁUŻBY PRZY KUCHNI



WIECZORNE MYCIE DOSTARCZAŁO CZYŚCIOSZKOM NIEMALO UCIECHY



ŚWIERKOWA ALEJA WYPROWADZAŁA NA MALUTKI PLACYK, PRZY KTÓRYM STAŁA OBOZOWA BRAMA.



PLAC APELOWY. W CENTRUM KOMENDA Z LEWEJ NAMIOT SANITARNY



JOLA SOBZIAK PRZED NAMIOTEM SWEGO ZASTĘPU.

# To Wszystko Te Obozowe Biwaki!

**Oboz**, to nie tylko zajęcia w najbliższej okolicy, to także kilkudniowe biwaki. Najpierw zastępy długo sięgają nad mapę, a kiedy trasa już ustalona, miejsca noclegów zaplanowane, plecaki spakowane - w drogę! A na niej widzi się wiele ciekawych miejsc. Chociażby taka **Św. Katarzyna**.

Już pierwsze spojrzenie na ruiny kościoła **Św. Katarzyny w Braniewie** porostawia niezatarte wrażenie: krótko strzyżona, zielona trawa i wyrastające z niej popękane ściany olbrzymiego kościoła. Zbudowano go na prośbom wieku XIV i XV. Piękne wczesnośredniowieczne łuki portali i resztki zebrowania sklepień są teraz mocno uszkodzone.



Tyle pozostało. Wszędzie gruz, cegły, kawałki posadzki, zarastające wszystko zielsko; wśród niego znaleźliśmy szare, zdobione kutyki w kamieniu łukami, rozbite płytki

Nic dziwnego - nikt nie odbudował ich po Potopie, kiedy to duży trójnawowy kościół zmienił się w gruz. Gdzieś na ścianach pozostały jeszcze resztki fresków. Barwy mocno wyblakły i część tynku rozsepała się, ale można rozpoznać postacie świętych i stylizowane motywy roślinne i geometryczne. Na wewnętrznych łukach pomiędzy kolumnami freski przedstawiają ujęte w ramy z wzorów geometrycznych i liści rozety, w kształcie i barwie bardzo podobne do wzorów posadzki, która zachowała się pod warstwą gruzu i ziemi.



Mezon z lepiej zachowanych fresków. Znajduje się na ścianie wschodniej, po lewej stronie ołtarza. Prawdopodobnie św. Benedykt. Niestety, tynki obsypują się w oczach.



Portal przy wejściu do zakrystii. Kolony fresków: żółty, niebieski, brązowy, biały, czarny, zielony. Wszystkie wyblakłe.



Fragment ściany północnej i wschodniej z prezbiterium. W rogu resztki żeber sklepienia. A na murach wszędzie trawa i drzewka.

Mezki będziecie w Braniewie, odwiedźcie ruiny kościoła Św. Katarzyny. Stoją one przy drodze na Frombork, za mostem nad Parską. Warto je zobaczyć, bo wrażenie jakiegoś sprawiają nie można przekazać słowem i zdjęciem.

Czuwaj!

BŁĘKITNA CZTERNASTKA.

# CZARCI DÓŁ

Wrzesień 1974 r.

**T**YM RAZEM PRZEBIEGAŁ ON W DWÓCH ETAPACH: W JEDNĄ NIEDZIELĘ POJECHAŁ TAM CYKADA, MYSZY, ZASKRON' I HOHOŃ. TO WŁAŚNIE WTEDY ZASKRON' ZDOBYŁ SHOJ PRZYDOMEK. A BYŁO TO TAK.

WIECZOREM RZYZJECHAŁIŚMY DO ZBIEZEK I OD RAZU POSZLIŚMY DO CZARCIEGO DOŁU PO DRODZE MYSZ I PAROHOZIK WPATRUJĄC SIĘ W NOC NAGLE STWIERDZIŁA: „O CZARCI DÓŁ!” PO CZYM ZNIKNEŁA NAM Z OCZU. OKAZAŁO SIĘ, ŻE ZAPATRZONA, NIE DOSTRZEĞŁA INNEGO DOŁU POD NOGAMI.

**N**A MIEJSCU DŁUGO SZUKALIŚMY HZGIĘDNE SUCHEGO DRZEHA. J WTEDY WŁAŚNIE, USIŁUJĄC ZAPALIC' OGNISKO (- WTEDY JESZCZE KRZYSIEK-) OZNAJMIŁ NAM NIESPODZIEHANIE: „WIECIE, HIDZIAŁEM KIEDYS' ZASKRON'IA JAK JADŁ MYSZĘ!” OD TEGO MOMENTU STAŁ SIĘ ZASKRONIEM. ZJEDLIŚMY POTEM JESZCZE KOLACJĘ I CZYM PRĘDZEJ WROCILIŚMY DO PONURZYCY NA NOCLEG U SOŁTYSA (W STODOLE)



← MYSZ IIBADYLARKA \* PRÓBOWAŁA \* NAJPIERW \* PRZESPAĆ SIĘ NA DRZEWIE, ALE PO KILKU PRÓBACH, NA SZCZĘŚCIE ZREZYGNOWAŁA. \* \* \*

**R**ANKIEM WYRUSZYLIŚMY W OKOLICZNE LASY

NASZYM CELEM BYŁO POZNANIE NOWYCH TERENÓW DLA POŻYTKU PRZYSZŁEMU RAJDOWI.



TAK TO WYGLĄDAŁO

TUŻ ZA USIĄ ODKRYLIŚMY CIE-

KAWIE ZROBIONA ZE STAREGO OBIARTEGO PNIA, KAPLICZKĘ. POTEM SPRAWDZILIŚMY CZY TEŻYNY SĄ TUŻ DOTRZAŁE. MIMO NIEBEZPIECZEŃSTWA ZATRUCIA ROBIŁIŚMY TO Z ZAPALEM I POSWIĘCENIEM.

NASTĘPNIE ZBADALIŚMY CZY ROSNA TU WIZELA WYTRZYMAŁE. OKAZAŁY SIĘ NIE NAJGORSZE POW TYM WZGLĘDEM.

TAKA ILOŚĆ JEDZENIA DLA PIĘCIU (5) OSÓB - TO NAJDOBRI-  
TNIEJ ŚWIADCZY O TYM, ŻE  
"CZTERNASTKA" LUBI ZJEŚĆ  
DOBRE I DUŻO



TO JEDNO Z NAJMILSZYCH  
ZDJEŃ KASII EWKASIK - MYSZY I.

WŚRÓD NAS JEDZENIE NIGDY NIE  
POLEŻY ZBYT DŁUGO



ZASURON JEST BARDZO  
PRZERNY, ALE NAWET  
NIE PRZESTAJE  
BYĆ FOTOGENICZNY!

HOMOŃ NAJWYRAŹNIEJ URADOWANY  
TYM, ŻE MYSZA JE MU Z REKI



STACJA ZABIEZKI,  
W OCZEKIWANIU NA PO-  
CIEG DO DOMU.



• Dziwo już wkrótce poczuliśmy głód, nie widząc innego wyjścia zatrzyma-  
liśmy się, aby zjeść obiad

TAK WYGLĄDAŁ STÓŁ ZASTAWIONY DO OBIADU. BYŁY KANAPKI, CIASTKA, OWOCE,  
KIEŁBASA NA GORĄCO ORAZ SMAKOWITY GULASZ WĘGIERSKI (NA PIERWSZYM PLANIE M MENAŻKA)  
"TYLKO DWIE?!" MYŚLI MYSZ I PATRZĄC ZE SMUTKIEM NA KIEŁBASY NADZIANE NA  
PATYK, ALE JUŻ DWIE WISIAŁY JEJ NAD GŁOWĄ.

Podstępnie wyciągał rękę po kiełbasę również kaskron, nie zadawałając się swoją porcją. Zaskoczony niespodziewanie od-  
tytu, udawał, że właśnie tak tylko sobie odpoczywa, a obiektu apawatu próbował zastąpić nogami. Dalsza część posiłku upłynęła  
już w zgodzie. Wspólna menażka z gulaszem zatarta wszelkie pojęcie własności jednostkowej.

Mysz usiłowała zjeść całą pnydział ciasteczek na raz, napotka jednak na poważne trudności.

Z pogryzieniem ich widząc jej wysiłki kaskron zaproponował jej, że łatwiej będzie jej zjeść na raz trochę mniej,  
a resztę może dać na chwilę dać jemu.

Mysz jednak bohaterstwo nie uległa namowom i poradziła sobie sama.

Szybko minęły jednak miłe chwile posiłku i pospieszawszy ruszyliśmy dalej.

A to już koniec. Już niedługo nadjednie pociąg. Wrócimy tu za tydzień!

OBIE MYSZY RAZEM: MY-  
SZA I PARONÓZIK, CZYLI  
KASIA EWKASIK, ORAZ  
MYSZA II BADYLARKA, TN  
ASKA MASEOWSKA, MYSZY  
TO W "14-TE" ZJAWISKO  
JAK DOTĄD JEDYNE I CHY-  
BA NIEPOWTARZALNE.

GDY JEŹDZIMY DO  
CIARUEGO DOW,  
ZAWSZE WITA NAS  
I REGNA UROCZY  
DUDYNECZEK STA-  
CJI ZABIEZKI.





HOHOŃ wygrał zakład  
- włożył na drzewo z plecakiem.

LUCYFER



Babia Soltysa.  
Wsi Ponurzyca, u kto-  
rego zawsze nocujemy

A W CHWILĘ POTEM  
WESZLI INNI, ALE JUŻ  
BEZ PLECAKÓW



OPUSZCZAMY WIEŚ... ↓



BELZEBUB

...WCHODZIMY W LAS... →



... ZNAJDUJEMY JEZYNY I NA-  
STĘPUJE DRUGI POSTÓJ.



MEFISTOFELES

BORUTA



Kupę „paronozik” - przenie-  
sł w innym miejscu - za chwilę  
ciągnął dalej

A-H-K-O-R



ASMODEUSZ

Drzewo, które aż kusito by na nie wejść.

## ZA TYDZIEŃ PRZTYECHAŁO NAS TROCHĘ WIĘCEJ.

Najpierw przygotowaliśmy nocleg u sołtysa, a później już nocą poszliśmy na ognisko i krótką nocną grę. Przy ognisku wręczono Hohoniowi dużą kolorową trąbkę ze wstążkami. Powód do dziś okryty jest tajemnicą. Nareszcie nadszedł czas gry. Ponieważ noc była wyjątkowo jasna i widno było prawie jak w dzień Renia przysłała każdemu na plecach dużą kartkę z napisanym na niej numerem. Po czym podzieliliśmy się na dwie grupy i rozpoczęła się gra. Jedna grupa ukryta w krzakach strzegła dostępu do ogniska, druga miała niepostrzeżenie przejść linię wart i siąść przy ognisku, którego pilnowała Renia. Zadaniem wartowników było dostarczyć numery przekradających się, i odwrotnie.

Po długich naradach nad na przedce wyrysowanym na drodze szkicem okolicy, atakujący wybrali miejsce do przekradania się. Akcja zakończyła się powodzeniem. Ognisko potoczyło się dalej.

Rano zaczęło się święto - imieniny Marioli. (Właściwie rozpoczęły się one już wieczorem, biorąc pod uwagę nocne zajadanie się imieninowymi cukiernkami). Teraz była część oficjalna.



TO  
JEST  
RAJDA

MARIOLA JEST DZIŚ ŚWIĄTECZNIE UBRANA W BIAŁĄ KURT-  
KĘ. RÓŻNE BYŁY SPOSOBY ZDOBYWANIA OD MARIOLI  
CUKIERNKÓW: WELA UŚMIECHA SIĘ MIŁO, A ZOJKA  
ROBI NIEŚMIAŁĄ MIĘ. PESTKA ZA TO Z RĘKAMI  
W KIESZENIACH MYŚLI „AJA TAM SAMA SOBIE WEZMĘ”  
NA PLECAKACH, PO ŚRODKU STOI CEL PRAGNIENIA

TO BYŁ PIERWSZY RAJD WELI I MARIOLI,  
A OSTATNI PESTKI (KASI TOLLOCH)

- TORBA Z CUKIERNKAMI.

NA TRASIE NAJCIĘKAWSZE BYŁY DRZEWIA.

WEJŚCIE BYŁO ŁATWE...



↑ ALE JAK TERAZ ZEJŚĆ!  
MARTWI SIĘ RENIA.

CZARCI A  
POLEWKA, TYM  
RAZEM BYŁA  
Z GRZYBAMI  
I JABŁEKAMI.  
PYCHA!!!

OBIAD JAK  
ZWYKLE W  
CZARCIM  
DOLE TRWAŁ  
DŁUGO. PO  
CZYM Z LEK-  
KIMI PLECA-  
KAMI RUSZY-  
LIŚMY DALEJ.



PRZED WYRUSZENIEM ZASKRON  
USIŁOWAŁ WIESZAĆ SIĘ NA DRZWIACH  
STODOBY. TERAZ TYLKO JESZCZE  
WYSTARCZY PODKURCZYĆ NOGI  
I GOTOWE!

MA SWÓJ UROK NASZA CZARCIODOŁO-  
WA TRADYCJA. NASTĘPNY RAJD NA  
WIOSNĘ!

